ŁODZ
MŁODZI
Z NAWAŁNOSCI,
DO
Brzegu płynąca.

Przez
KASPRA TWARDOWSKIEGO
wydana.

Indignè transacta adolescentia, odiosam efficit senectutem: & honestè acta superior ætas, fructus capit authoritatis. *Caßiod.*

Ociosa iuuentus, impudenter educata, omni ferissima bestia immanior est. *S. Chrysostomus.*

Z dozwoleniem vrzedu Duchownego.

W KRAKOWIE.
W Drukárni / v Dźiedźicow Jakubá Sybeneycherá / Roku Pańskiego. 1618.

Eccl: XI.

LÆtare ergo iuuenis in adoleſcentia tua, & in bono ſit cor tuum in diebus iuuentutis tuæ, & ambula in viis cordis tui, & in intuitu oculorum tuorum, & ſcito quod pro omnibus his adducet te Deus in iudiciũ: Aufer ergo iram à corde tuo, & amoue vitioſitatem à carne tua. Adoleſcentia enim & voluptas vana ſunt.

Ich Mćiom

Moim wielce Mćiwym Pánom,

PP. PRÆFECTOWI, Y BRAćiey wſzytkiey Congregátiey Wniebowźięćia przenachwalebnieyſzey Bogárodźice MARIEY PANNY.

Przy Kośćiele Societatis IESV w Krákowie poſtánowioney.

KASPER TWARDOWSKI życżliwe y vniżone posługi.

ROK temu nie zupełny moi Mćiwi Panowie, iáko trochy dowćipu mego źle vżywáiac, pioro me był ná rytmy drugich gorſzace roſpuśćił: y nie doſyć máiac ná tym, że piſáne czytano, vsiłowałem, áby one w druk odemnie podane, wielom krotochwili, mowiac według świátá, á zguby duſzy, według ſumnienia y Bogá, occáſia sſtáć ſie były mogły: záchwałe to ſobie máiac v ludźi, czegom ſie przed Bogiem y báczným kożdym wſtydáć miał słuſznie: drugim niektorym chac ſię w tym rownáć, cum puderet non eſſe impudentem, iáko Auguſtyn s mowi: Ale P. Bog (ktory wilki od owiec ſwych odpedza, á złych, iáko owce párſzywe, áby drugich nie záráżáli,

 przez

przez czuyne Páſterze, od trzody wylaczay zdárzyć to raczył, ze ſie vsiłowánie moie, y złych zamyſłow do ſkutku prowádzenie, rſu Przenawielebnieyßego w Chryſtuſie Oycá y Páná, Iego M ći Xiedzá Marćiná Szyßkowskiego Biskupá Krákowskiego, Siewierskiego Xiażećiá doniosło: Ktory własnie wten czás, wielka ſwa ku wykorzenieniu wßelkiego pogorßenia, miedzy ludem ſobie od Bogá powierzonym, zarliwoscia, piſmá wßelkie tákie, czuyny Páſterz, oſtrymi bárzo dekretami ſwymi wykorzeniał, y potepiał. Doſtáło ſie mnie tez, iákom był zárobił, płaca roboty godna odniosłem, pićiem musiáłem z przykroscia, czegom był ſam ſobie náwárzył. Iednák zła wola pobudzáłá rozumu iákoby zamysły one ſztuka iáka, wyrokow czuynego Biskupá, vyść były mogły, y ſwego dokázáć. Lecz Biskup on Naywyzßy y Páſterz duſz náſzych, chcac mie náwieść ná zbáwienna droge, Dekretá Wikáriego w tey Dioeceſiey ſwego, nowym práwie wyrokiem ſwym, oſtrzeyſzym nizli pierwſze, potwierdził: mnie ćiezka choroba złozył. Otworzyły mi ſie nátychmiaſt oczy y doznałem ze oſtre wyroki Biskupie, oycowskim nápominániem były: rekamám dotknał, co nápiſał Auguſtyn S. ze: Non omnis qui parcit amicus eſt, nec omnis qui verberat inimicus, & melius eſſe, cũ ſeueritate diligere, quam cum lenitate decipere. Y wſpomniawſzy ſobie ná tegoz Swietego náuke, ze ad agendam pœnitentiam, non ſufficit mores in melius mutare, & à malè factis recedere, niſi & de his quæ facta ſunt, ſatis facias Deo; Myslićiem począł, iákby zá głupie płochosći, młodego dowćipu, pokutowáć y słuszne owoce pokuty, Pánu przynosić. Nie zdáło mi ſie lepiey, iáko tymze ſposobem, ktorym ſie osobliwie Bogá obrazáło, pokute czynic, y dobremi rytmámi, złe wetowáć. W ktorych zamysłách mych bedacemu, niemáło mi máteriey do tego dodáłá Káplicá ábo Oratorium Wáſzmosćiow, y z ozdobámi ſwymi: Ktore ták ſa dobrze ſpoſobione, ze trudno rozſadzić, iesli wiecey y bárziey, ochedoſtwu mieyscá Swietego służa, czyli pátrzacym do wſzelkiego nabozeńſtwá, poſtepku w cnotách, obrzydły grzechow, zákochánia ſie w boiázni Bozey, ſa occáſia y pobudka: czegom ſam ná ſobie doznał, gdym to Oratorium nieraz z roznymi z posrzodku Wáſzmosćiow moich wielce Mćiwych Pánow, do dobrego mnie wiodacych, náwiedzał, y pilno ozdoby tego vważał. Przeto chcac te liche piſmá me, złe dobrymi wetuiac, do czytánia ludzkiego podáć: y máiac ie według zwyczáiu, komuzkolwiek offiárowáć, do Wáſzmosćiow mych Mćiwych Pánow, vmysł y oczy obroćiłem, ktorzy máiac w Congregátiey ſwey, (ktora przed lat kilkanaſta, osobliwie zarzliwosci rozmnozenia czći przeczyſtey Pánny, y poſtepkow w cnotách ludzi, zwłaſzcza młodych,

wielkich dwu Biskupow Krákowskich, S. pámięci Ie-
go Mći Xiędzá Kárdynáłá Máciejowskiego, y Iego
Mći Xiędzá Márciná Szyſzkowskiego, ná ten czás
Kánoniká Krákowskiego tudzież y Iáśnie Wielmożne-
go, Iego Mći P. Mikołáiá Zebrzydowskiego Wo-
iewody y Generałá Krákowskiego, w poczęciu ſwym,
przećiw wielu diremnych y niepotrzebnych contra-
dictiey wspártą y ſczęśliwie postánowioną widzimy)
wiele rozmáitych y wielkich, ták duchownych, iáko y
Swieckich Senatorow, Práłatow, Kápłanow, ludźi v-
czonych y godnych, Dworzan bogoboynych, nie tyl-
ko ſámi ſiebie przykład dobry, co naprzedniey ſzey mło-
dźi á oſobliwie ſtanu Szláchecktego, (ktora ſię w mie-
ście tym Stołecznym ábo Grodem, ábo wyzwolonemi ná-
ukámi przy ſtárożytney y zacney tey Academiey
báwi) dáiećie. y one w boiáźni Bożey, y cnotách wſze-
lákich postępki wáſzemi, y nabożeństwe ku Przeczy-
ſtey mátce Páńskiey, mocno y nieodmiennie trzymá-
ćie; ále też y inne, ktora wolność w ſwą wolą ſobie od-
mieniwſzy, y látom ſwym młodym, vwieść ſię dawſzy,
ſumnienia zániedbywáiąc, kwiát lat, y nákład márno
trawiąc ſzeroką drogą, do zguby bieży, rozmáitemi
ſpoſobámi od złego odwodźićie, y do zámiłowánia ſię
cnot Swiętych záćiągaćie; á krotko, bez żadney am-
plificatiey, y pochlebſtwá mowiąc, kośćiołowi Bożemu,

Brác-

Bráctwem tym wáſzym, Operarios vtiles, á Rzeczy-
poſpolitey, Ciues bonos, do wſzelkiego zgołá ſtanu, á
młodu w pobożność ſpoſabiáć, ex professo, y vmyślnie
vſiłuiećie. Nie prágnąc ábyśćie mnoſtwo bráćiey ſwey
mieli, ále wybor: wiedząc, że więcey ieden pobożny
zacnie vrodzony, ábo dowćipny, w kośćiele Bożym y
Rzeczypoſpolitey, rozmnożeniu chwały Páńskiey
y dobremu Poſpolitemu, pomoże, y przećiwnym zás ſpo-
ſobem ſwemi nie według Bogá postępkámi, więcey temu
oboygu záſzkodźić może á niżeli wiele inſzych, nie ták
zacnie vrodzonych, ábo dowćipu nie ták wielkiego má-
iących: by pomniąc, że więcey kilká vczniow godnych,
Miſtrzowi ſwemu, honoru czynią, niż pełne audi-
torium, y wielka gromádá mniey vczonych: Ták że
Congregati y Wmćiow moich Mćiwych Pánow bár-
zo dobrze ſłużyć może co S. Bonáuentura mowi: Qui
potentẽ (natalibus vel ingenio) in bono promo-
uet, multos iuuat: & è conuerſò, ipſius ſubuerſio
multorum eſt detrimentum, bo innego, ktory táki
nie ieſt, ſalus, ſibimet prodeſt, á z owych zás káżde-
go, multis, tam propter (iáko tenże przydáie) exem-
plum aliorum, qui inde ædificantur, & prouocan-
tur ad bonum; quam propter alia bona, quæ per
eum promouentur in alijs, & mala impediũtur. Do
ktorego skutku intentiey Wmćiow, mniemáiąc że też

coż-

coȝkolwiek máła y lichatá ma robotká, pomoc może, o-ne Wáſzmosćiom moim Mćiwym Pánom ofiáruie. Przyimiecieſz tedy proſzę Wáſzmość moi Miłośćiwi Pánowie dar miły, ȝ łáską, á w liczbe tych ktorzy ȝ nawrocenia swych ȝłych postępkow, do Congregatiey W M. iáko do beſpiecȝnego portu przypływáią, ácȝ nie godnego policzćie, y w Albū wáſze, ſług Przeczyſtey Mátki Bożey, á Pániey wáſzey w piſáć roskażćie. Datum w Krákowie w dźień S. Marciná, Roku Páńskiego. 1618.

Mnie Wielce Mościpanie
Waszecy
Vzgl[illegible] proszę
mego kohanego opotry
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Recogitabo tibi, omnes annos meos, in amaritudine animæ meæ. *Isaiæ. 38.*

Delicta iuuentutis meæ, & ignorantias meas ne memineris. *Psal: 24.*

Zwrot swowolny w Lodźi pobutwiáły/
(Ktora ze wſzech stron fale skołatáły.
Ná Oceanie grzechu bezdennego/
Gdźie nieuſpiony sęp ſumnienia złego:
Z plugawych grzechow wylągł ſie pod skale/
Rzrze przez dźieki Lodź moie zbutwiáłe.)
¶ Dźiśia vwodzę od matni przeklęty/
Pod maſzt zbáwienny/ ná ktorym roſpięty
Wiśiał ſzarłatną wſzytek krwią zbroczony/
Niewinny grzechu Pánny Syn zrodzony.
Ná tym zá naſze grzechy on omdlewał:
Ná tym obfite łzy ſwoie wylewał:
Ná tym y vmarł/ ná tym grzech przeklęty
Spławił krwią ſwoią tento Sternik święty.
Ktoby ćię nie znał drzewo poświęcone:
Drzewo w zbáwiennym ſtrugu vtopione/
Sam Zephir święte gáłęzie przewiewa/
Słońce ná iaſność twoię ſie zdumiewa.
¶ Słuſznie záiśte do twey táiemnice/
Krępuię ſwoiey nádźieiey kotwice.
Y mowię: Swięty Rotmanie do twego/
Nikieruy dźiśia Korabiá moiego.
Day bieg ſzcześliwy ſuśćie nadwątlony/
W port pod zbáwienny ż żagiel rozćiągniony.
¶ Boginie ktore rozumem władaćie/
A ná wyſokim Parnázie mieſzkaćie:

Vtopćie pioro Tyroná tepego.
   W iedrzney krynicy koniá Pegázego.
Nie żebych śpiewał bohátyrſkie ſpráwy /
   Abo pieśćzone Heleny zabawy.
Dla ktorey miáſto reká zbudowáne /
   Poległo Greckim kopytem z deptáne.
Niechćeia / niechce / dowćipu moiego
   Puſzczáć ná głebią ſpraw świáta márnego /
Dość moiey Lodce zaniechawſzy biegu /
   Płoć ſie przy maśćie k zbáwiennemu brzegu.
A lubo praca moia máła bedźie /
   Lub w moie łodkę máło co ich wśiedźie.
Przećie ia bedę poplywáiąc ſobie
   Kończył ſwoy zamyſł w záczetym ſpoſobie /
¶ A ty Apollo naciągnąwſzy ſtrony
   Gdy śpiewáć bedę żywot vwikłony:
W geſtym śitowiu grzechu plugáwego /
   Puść ſmutne Echo od fletu twoiego /
A poki lutnia twoiá bedźie brzmiáłá /
   Vż y Pállády / aby przyśpiewáłá:
Płáczliwym głoſem : głoſem żáłobliwym /
   Wſpolu z mną niech śpiewa troſkliwym.
Ale ſie mylę / y dáremno żądam
   Ratunku od was / bo go nie oglądam.
Wáſzá rzecz śpiewáć Marſa ſurowego /
   Twardą przyłbicą łeb praſuiącego.
Mnie záś patrzebá z inąd nieſczeſnemu
   Szukáć ratunku w grzechach tonącemu:
A w tył rzućiwſzy z Helikonu rády /
   Dowdę dáli Bog prawdźiwſzey porády.
¶ Panno / niety co z Párnáſkiego kołá /
   Nakryłáś laurem ſkronie ſwego czołá:
Ale ktora z gwiazd nieśmiertelnych wity /
   Nośiſz ná głowie wieniec znákomity:

Ty ſáma podáy do ſerca moiego
   Kroplę twoey roſy z źrzodłá zbáwiennego.
Bych mogł opłákáć łáſką twą wzniecony /
   W plugawych grzechach żywot vtopiony.
A ieśli kędy grzech wierſzem fárbuie /
   Niech w twoiey łáſce odmiány nie czuie.
¶ A ty vćieſzna lecz nie trwała młodźi /
   Ktora ſie pławiſz w nieſtałey powodźi.
Chroń ſie Syrt morſkich / Káukázu śnieżnego /
   Waruy z dáleká / byś okretu twego
On nie rozbiłá / by ſnadź morſkie wały /
   W zbiwſzy go ná głob wiecznie nie zniáły.
Żyy ſkromnie rádzę / rádzę żyy cnotliwie /
   Chceſzli do portu przypłynąć ſcześliwie:
A te kárt kilká bedźieli ć ſie zdáło /
   Przeczytay z łáſką zábawie ćię máło.

Eccl: 12.

Memento creatoris tui, in diebus iuuentutis tuæ.

BEdąc ná ten świát z mátki wypuſzczony /
   A herbem Bożym ná krzćie ozńaczony.
Záraz mie w ćiepłych pieluchách pod świetą
   Chorągiew nieſłá: ná ktorey roſpiętą
Vkázowáłá táiemnice mego
   Odkupićielá / tám z ſercá ſwoiego
Ciężkie wzdychánia wypuſzczáłá chcący /
   Bym z niey przykłády brał ná nie pátrząc y.
Rádáby byłá Koſzkę z mnie miáłá
   Stan ſławá / ſpoſob by byłá wiedźiáłá.
Rzeſto do mnie łágodnie máwiáłá:
   Námilſzy ſynu / tegobym ia chćiáłá /
Abyś záwczáſu Zbáwićielá twego /
   Nawyknął chwálić zá żywotá mego.

Ktory przez swą śmierć/ z okrutney páßczeki
   Wyrwał ćiezłemu smokowi przez dźieki.
Y chce żebyś sie stárał tu o iego
   Laskę: za co ty zbáwienia wiecznego
Bądź pewien/ ktore dla ćiebie zgotował
   Bądźießli iego przykazánie chował.
¶ Tey mie/ y inßey zá żywota swego/
   Vczyłá cnoty/ żyćia pobożnego/
Zá wczasu święta ponetę dawała/
   Z młodu mię w iarzmo zbawienne wprzegáłá:
¶ Nie długo potym Cloto nießczesliwa/
   Ludźi i mu żyćiu máło przyiazliwa/
Do Tysiphony z kłeb kiem przybieżała/
   Ostrem żelázem vćiąć nić kazała.
Na słabey cewce w ten czás srogie iedze/
   Snowały watek śmierćionosney przedze.
Jedna zley gorßa z iadu wyschła Parká/
   W kres ćiekącego nie pátrząc zegarká.
Rośćiela strone śmiertelnego żydła/
   Y vßtá w Abis wźiawßy metowidłá.
¶ Nie tak żałosna dume przy kominie/
   Kwiliła Progne w zachmurzonym dymie:
Nie tak Słowiczek zá wieczorney rosy/
   Smutne rospuszcza po leśczynie głosy:
Nie ták troskliwa Echo przy dolinie/
   Po swym Nárcyzie płakálá w krzewinie.
Ják ia po matce łzy wylewał swoie/
   Tylkom sie w krwáwe nie rospływał zdroie.
Wzdychałem ćiężko/ á płomienie czeste/
   Łzy zálewały z oczu moich geste.
Płakałem długo wspominaiąc ná nie/
   A łzy budźiły czeste wspominánie.
Potym zá czásem w niepámięći/ smutny
   Zal swoy vtopił bodźiec ták okrutny.

Matka z pamięći/ iey nápominánie
   Do cnoty/ poßło wspol zápamietánie.
W tym zła swawolá do serca moiego/
   Wrzućiła korzeń násienia swoiego.

S. Aug. in Conf:

Ego adolescens miser valde suspirabam ligatus non ferro alieno, sed mea ferrea voluntate.

POkim nie myślił o żadney sprosnośći/
   Poki mię nie gryzł mol plugawych złośći:
Choć też co ná myśl przypadło brzydkiego/
   Nie tknęło sie to námniey serca mego.
A iáko skoro pod chorągiew swoie/
   Brzydka swawola wźięłá imię moie:
Zarazem poczuł/ iże w moie kośći/
   Rzućiłá płomień brzydkiey wßetecznośći.
Jużem nießczęsny chodźił záprzęgniony
   W czártowskim iárzmie/ iuż kark odćiśniony
Ciężkim brzemieniem grzechu plugáwego/
   Nawyknął dźwigáć iárzmá przeklętego.
A pewniebym był w tym potopie moich/
   Plugáwych grzechow nie vßedł rąk twoich/
Przeklęty łowczy/ pewniebyś był nurzył
   Łodkę mą ná dno/ iużbyś ia był kurzył
Zárskim łuczywem y ogniem śiárczanym/
   Jákoś zwykł czynić tobie raz oddánym.
Gdyć trżiocami on przewoźnik stáry/
   Charon przywoźi/ á płaszcz ná nim ßáry
Trześie sie/ kiedy ze wßytkiego biegu/
   Po drugie swoy prum nápycha do brzegu.
A ty przeklęta rozdárßy páßczękę/
   Pádźiß nießczęsne ná wieczna ich mękę.

Ale że weyźrzał miłośiernym okiem/
Przedwieczny władźca (co niebem ßerokiem:
Y tobą sámym y twym pieklem rządźi/
A prágnie zbáwić kázdego co błądźi,
Ná mnie grzeßnego. On paßczęce twoiey/
Nie dał pochłonąć błędney Lodki moiey.
Dał w rozeznániu grzechu ßkárádego/
Znaleść początek zbáwienia wiecznego.

S. August:

Nec hábebá quid respondere tibi Dñe, nisi verba lenta, & somnolenta, sine modò & modò, modicum & modicũ. & modò non habebat modum, & modicum ibat in longum.

Od tych czas idąc z Boskiego wyroku/
Do dwudźiestego y piątego roku
Záwße swowolnie: a co czasu było/
To ná marnośći świeckiey się strawiło.
¶ A gdy iák záwße od zwykłey biesiády/
Szedłem z Cupidem zwyczaynemi ślády
Przez długą łąkę przy ktorey las leżał/
A strumień śrzodkiem krzyßtałowy bieżał.
Vsłyßę tenten iákoby zbroynego
Rycerzá zá mną/ tuż tuż bieżącego.
(Był to co sercá ku Bogu podźegał/)
Y kiedy mię iuż tylko nie doścígał:
Ogromnym głosem krzyknął ná mię z boku
Stoy (pry) śmiertelny/ á iuż ná mniey z kroku
Nie vmykay się: y ty z czárownice/
Ktoryś się wylągł brzydkiey nierządnice.
Zboycá serc ludzkich/ dźiś ná słowo moie
Zwiń záraz pod się chybkie skrzydłá swoie.
Iuż nic nie możeß: tu/ tu/ wßetecźniku/
Będźieß ná moim vwiązány łyku.

Tu ná tym mieyscu/ pokażę ia tobie/
Że tężßy nád twoy łuk noßę przy tobie.
Dźiś Bostwo twoie nie trwáłe do sczętá/
Vpádnie mocą niebieskiego prętá.
Ledwo to wyrzekł/ záraz nießczęsnego
Porwał zá bárki Kupidá máłego.
Binde mu zdiąwßy ktorą oczy wiązał/
Do ostrey skáły ná niey go przywiązał.
A sam zdáleka pomsty z niego chćiwy/
Pußczał hártowne strzały náń z ćięćiwy.
Skrzeczał niezbedny gdy go Amor Boży/
Co raz strzáleczką bez odkłádu złoży.
Zwijał się w kłębek/ á dármo swoiemi/
Trzepiotał przy skále skrzydły nie ważnemi.
Skłádał się máła pochodnieczká/ ále
Y tá mu w ręku nie zostáłá wcále.
Szárłatny strumień iuż po piorach ćiecze/
A on go z łuku bez przestanku śiecze.
Gdźie (pry) nędzniku twego Bostwá chwały
Kędy? w ktorą ćię stronę odbieżáły:
Kędy ofiáry y wonne zioła?
Wßytkie vpádły/ y ty z niemi zgołá.
Gdy iuż obaczył ná poły mártwego/
Rzućił od skáły krwią spłoczonego.
Iękneło dźiecko/ á wysokie skáły/
Od ták ćięzkiego rázu záhuczáły.
Æcho chwytáiąc zá wieczorney rosy/
Kupidynowe żałobliwe głosy/
Nárcyzowi ie swemu odsyłáłá/
A sámá po nim vstáwnie huczáłá:
Kiedy niekiedy porwał się kpotawy/
Y vćiekáiąc chyłkiem bez zábáwy/
Wpádł miedzy gęstych krzakow krzak rożány/
Tám sobie cedźił z rożey sok narány.

S. Auguſtinus.

Quid cantamus? quamdiu & quamdiu; cras & cras; quare non modò, quare non hac hora finis turpitudinis meæ.

GDym ták zdaleká patrzał wylękniony/
Jáko Kupidá karał vzbroiony.
Z ſtrachu wielkiego włoſy mi powſtáły/
Po wßytkim ćiele żyły ſie śćinały.
Język zamilknął/ á ná twarzy ſmutny/
Wſtyd ſwoie ſkrzydłá rozćiągnął okrutny.
Tam mi ná pámięć żywotá przeßłego
Przypadły zbrodnie/ tám dopiero z złego
Járzmá wyłożyć/ chćiałem żywot brzydki/
Z nim y plugáwe pomyślenia wßytki.
Ale paßczeká nałogu dawnego/
Niechćiáłá puśćić ſercá do dobrego.
Y przydawáłá co raz ćięzßey męki/
Rwąc go mych zbrodni okrutnemi ſęki.

S. Auguſtinus.

Sic eramus adoleſcentes, donec tu altiſſime miſeratus miſeros ſubuenires, & erueres nos, ab omnibus vijs noſtris peſſimis.

TO odpráwiwßy/ zaraz Amor Boży/
Swoy łuk niebieſki do ſáydaká włoży.
Strzałki w gorącey krwi zahártowáne/
O nákołanká otárł hęcowáne.
Y rzecze do mnie z gniewu oplonony:
Nędzny wygnańcze od niebieſkiey ſtrony
Przecz zbáwiennego vſtąpiwßy ſládu/
Siadteś przy drodze piekielnego iádu?
Czemu ná ścieżkę Bogá prawdźiwego/
Niemaß ſie? czemu w przykazánie iego/
Z iárzmem świętych cnot niezaprzęż.ß? czemu
Nie niepomagaß oycu czeládnemu

Winnicy iego? przecz twoy kwiát młodośći
Vwiádł podćięty koſą wßetecznośći?
Oto áczkolwiek dźiśia od rąk moich/
Miáłeś wźiąć koniec plugáwych ſpraw twoich.
A by nie byłá łáſká przedwiecznego/
Pewnie żeś godźien karánia wiecznego.
Ale że Páńſkie miłośierdźie święte/
Więkße ieſt/ niżli twe grzechy przeklęte.
Oto ćię ießcze chćiał przez mię rátowáć/
Y w zbáwienny port Lodź twą nákierowáć.
¶ W tym śiedm celnieyßych ſtrzał z niebeſkiey deki
Dośiągł/ y dał mi śmiertelney do ręki.
Wßytkie hártowne z vzłoconym grotem/
A ſam kilká ſłow do mnie wyrzekł potym:
¶ Wieß iák fałßywy Bożek złey miłośći/
Poił ſwe ſtrzały ßpikiem twoich kośći:
Y w ſercu wzdymał piekielne promienie/
Sobie ná pokarm/ tobie ná ſtrácenie.
A żebyś wyniść z tákiey náwáłnośći/
Y z záſtárzałych mogł ſwych wybrnąć złośći.
Miey te niebieſkie ná rátunek ſtrzały/
Ktore oźiębłe ſercá zágrzewáły.
Tymi v ſtołu Mágdalená święta
Byłá zágrzana/ tymi y przeklęta
Niepráwość Lotrá ná krzyżu onego/
Byłá przebita zá grzech płáczącego.
One Piotrowi/ o Páná záprzenie/
Wywiodły z oczu rzewliwe ſtrumienie:
Tymi Auguſtyn pod drzewem Figowym/
Stał ſie z twárdego kámienia woſkowym.
Y tobie dźiśia receptá zoſtána/
Y ná twoie Lodź grzechem vpętána.
Tylko z pilnośćią ſłuchay mego zdánia/
A coć roſkaże czyń bez omießkánia.

S. Bernardus.

Qui ſe ſibi magiſtrũ conſtituit, ſtulto ſe diſcipulum ſubdit.

Widziß on ogień ktory przy geſtwinie/
Błyßczy ſie zdala/ w geſtey rokićinie.
Tam z dawnych czáſow Páſterz zeßły w latá/
W máley chałupce/ ſchował ſie od świátá.
A w krąg go pußcze obeßły ßerokie.
Cedry/ Cypryſy/ y Sośnie wyſokie/
On będąc w cnotę wielką obleczony/
Prowadźi żywot Bogu vlubiony
Tu na tey pußczy: á ná máłym kęśie/
Z czeládką ſwoią on contentuie ſie.
A choćiaż ſtáry nigdy nie próżnuie/
Ale vſtáwnie w domku ſwym prácuie.
Czáſem czeládkę ku niebu kieruie:
Czáſem nabożne pioſnki poſpiewuie:
Abo rogoże zdártego śitowia
Przepláta/ abo koßyki odnawia:
On zaſtárzáłe w tobie wßeteczności/
Wymorzy cnotą ſwoiey ſzárzliwośći.
A ty mu ſwoie odkrywßy ſumnienie/
Obiecuy pewne grzechow pokaienie.
Bieżże do niego/ bo on o tey dobie/
Już przy robo ćie przyśpiewuie ſobie.
To ſkoro wyrzekł: Amor w oczemgnieniu/
Podniosł ſię k niebu/ w lot po nocnym ćieniu.

S. Auguſt:

O quam ſuaue factum eſt, mihi carere nugis nugarum, & vanitatibus vanitatum; anima mea liquefacta eſt, vt ſponſus locutus eſt.

Nigdy ták ſtrzałá pußczona z ćięćiwy
Prędko nie leći/ nigdy boiu chćiwy
Tak żartko żołnierz/ ná ſwym żártkim koniu
Nie pokázuie po Marſowym błoniu.

Jakom ia w ten czás/ częśćią przeſtráßony/
Częśćią niebieſkim ogniem zápalony
Czynił nadzwyczay ßalone poſkoki/
A ſtrach mię chwytał nie máły zá boki.
Jeßcze Cynthia w ćiemnym złotogłowie/
Tkáłá Opończe na Szárey oſnowie.
Ná niebie iáſny Mieśiąc świećił ießcze/
Ná pożądáne gdym przybieżał mieyſce.
W geſtwie zároſłey/ gliną oblepiony/
Widźiałem domek/ z chroſtu vplećiony/
Rzeka ßumiąca podeń podpływáła/
Miedzy brzegámi ćichuchno ßmeráłá:
Stánę pod oknem otworzonym/ ktore
Swiatło dawáło od kagáńcá ſpore.
Y vyźrzę w ćieniu Páſterzá ſtárego/
On plotł rogożą z liśćia Pálmowego.
Przed nim pachołąt śiedząc dárſkich troie/
Odpráwowáły zwykłe prace ſwoie.
Do nich ßedźiwy páſterz ſie ozowie/
Y ſłow łagodnych kilka onym powie/
Opuśććie dźiatki prace nadprzykrzone/
A záśpiewayćie pieśni vlubione.
Ja wam pomogę/ y zaczynáć będę/
Ná hármonią ſkoro ſię zgodzę.
Odkáßlnął ſobie/ ſam w przod głoſem ćiemnym/
Tak począł/ á młodź po nim záś przyiemnym.

Pieśń Pierwßa.

Quid longa ſperas? breue eſt quidquid hic vides
Annos æternos in mente habe.

Vćießna młodźi/ nie vfay młodośći/
Y w márney nie kładź nadźieie gładkośći.
Kwiát ktory kwitnął zá poránney roſy/
Vpadł wieczorem od hártowney koſy.

Ták twoie młodość/ co to rzkomo kwitnie/
  Prędzey niż mniemaß ostra kosa przytnie.
Ziy ſkromnie rádze/ rádze źiy cnotliwie/
  Weźmieß nagrodę/ á weźmieß prawdźiwie.

Piesn Wtora.

Neſcis quid ſerus veſper vehat,
  Dum tempus habemus operemur bonum.

V Cießna młodźi/ poki czás ſwobodny/
  Poki Zephirus powiewa łágodny.
Vważ co prędzey/ iakie twoie ſprawy:
  Jeśli lat twoich godne ſą zabawy.
Ná czym czas trawiß maßli z ſobą Bogá?
  Czyli vſtáwna ná ſumnieniu trwogá?
Jeſtli Bog z tobą: ieſtli w cale cnotá?
  Tak trwáć do końcá/ twa ták bądź robotá.
Jeſli ináczey: pomyśl wſkok o ſobie/
  By to co drugim nie ſtało ſię tobie.
Poki czas kwitnie/ moia pieſń ná młodźi/
  Vwodź twoię Lodź/ z nieſczęſney powodźi.
Bo twoie láta/ láta nie wściągnione/
  Lecą złey żądzy koſą powatłone.
Vwodź ią proßę/ á vwodź koniecznie/
  Boć iey zápewne przyidźie zginąć wiecznie.

Piesn Trzecia.

Qui non eſt hodie, cras minus aptus erit.
  Cum vult non poteſt, quia cum potuit noluit.
  Per malum velle perdidit bonum poſſe S. Aug.

V Cießna Młodźi/ złam w czás złe nałogi/
  A z złamániem ich nie wday ſię w odłogi.
Kto dźiś ma trudność/ przełamáć ſwawolą/
  Ten co dźień w więkſzą wdáie ſię niewolą.
Dźwiga czártowſki tłomok poprożnicy/
  Czárt go prowadźi ná żelázney ſmyczy.

Podczas mu rzkomo wodzy kęs popuśći/
  Lecz ſię do Bogá wroćić nie dopuśći.
Przez zákámiáłe ſerce z tym ſtwardźiáłe/
  Brzydkie Anyołom grzechem záśmierdźiáłe
W piekło go pędźi/ oczy mu związawßy/
  Binda złey żądze/ mocno ſkrepowawßy.
Biczem go z tyłu płomieniſtym śiecze/
  Poſtępuy (prawi) przeklęty człowiecze.
A co ma głoſu z pierśi go dobywa/
  A vrągáiąc te mu pioſnkę śpiewa:
Gdyś mogł żyć ſkromno/ niechćiałeś nędzniku/
  Brzydki mnie/ złego Páná robotniku.
Gdy chceß nie możeß/ bo gdyś mogł niedbałeś/
  Przez złą ſwawolą/ dobrey poſtradałeś.
Vćießná młodźi/ łam w czás złe nałogi/
  A z złamániem ich nie wday ſię w odłogi.

Piesn Czwarta.

Virtutem poſuere Dij, ſudore parandam
  Otium & reges, ſimul & beatas perdidit vrbes.

V Cießna młodźi/ chroń ſię prożnowánia/
  Chceßli vyść ſercá twego vwikłánia.
Wrzącego miodu niedźwiedź nie kośtuie/
  Lecz gdy oſtydnie/ ozor nań gotuie.
Do zábawnego przyſtęp trudny złemu/
  Prożnuiący zaś łatwy łup onemu:
Gniazdo w ktorym ſię lęże złość wßeláka
  Jeſt prożnowánie: ſtąd poćiechá iáka?
Kwiat twych lat więdnie/ á czas darmo płynie/
  Zańba nie honor pewnie ćię nie minie.
Nákład dáremny/ nádźieia do tego
  Twych płonna/ zguba y ćiebie ſámego.
Zá láty będźieß ſam ſiebie żałowáć/
  Ná rozum głupi prożno iuß ſtyßkowáć.

Vćieſzna Młodźi/ſtrzeż ſie proznowánia/
Chceſzli vyść ſercá twego vwikłania.

Pieśn Piąta.

Quocunque pergimus, nobiſcum portamus inimicum.
Vinum & adoleſcentia duplex eſt incendium voluptatis.
Qui amat periculum peribit in illo,

V Ćieſzna Młodźi/ ſumnienia całośći
Strzeż iák naylepiey/ nie dufay krewkośći.
Lodź twa niech mija iák nadaley może/
Syrtes/ z Charybdy: Bog ći dopomoże.
Bieśiáde kożda miey za Syrtes ſobie/
Nieoſtrożnego pozeráiąc w ſobie.
Płeć biała Cyrces/ ktora częſtowała/
A trunkiem ludźie w bydło obrácałá.
Rozmowy z tą płćią/ tobie z Syrenami
Będą: co flisy topili pioſnkami,
Strzeż ſie ich prze Bog/ nie czekay pogoni/
Tych chytrych liſzek/ po tey świátá toni.
Viezdżay z Lodźią/ gardź ich rozmowami/
By nie zgubiły Lodźi twey pioſnkami.
Bądź iáko ieden z kompániey cnego
Vlliſſá: oni woſku iarzecego.
Szpuntem/ przednimi vſzy zatykáli/
Kiedy po morzu z ſtrachem vćiekáli.
Ty miáſto woſku czyſtych pſzczoł roboty/
Zámuruy vſzy wſtydliwośćią cnoty.
Weſpoł Vliſſá nasláduy ſámego/
Przywiąż ſie mocno do maſztu świętego.
Ná ktorym Pan twoy krwią drogą ſkropiony.
Tobie chcąc pomoc/ wiśi rośćiągniony.
Tego wzywáiąc Lodź ſumnienia twego/
Z niebeſpieczeńſtwá wywiedźieſz kożdego.
W Vćieſzna młodźi/ ſumnienia całośći/
Strzeż iák nalepiey nie dufay krewkośći.

Pieśn Szoſta.

Qui cum ſapientibus graditur. Sapiens erit, amicus ſtultorum, ſimilis illis efficitur.

S. Aug.

Omnis inimica amicitia & ſeductio mentis inueſtigabilis, cum dicitur eamus, faciamus, et pudet non eße impudentem.

V Ćieſzna Młodźi/ nie pátrz gdźie ich wiele/
Tropami wielu nie poſtępuy śmiele.
Szeroka droga/ y bramá przeſtrona
Do złego/ ſtoi záwſze otworzona.
Lecz śćieſzka wąſka: y fortka ieſt máła/
Za ktorą śiedźi płaca wiecznotrwáła.
Przez cnoty kośćioł do Honoru idą/
Ci tam do niego zá pewne nie wnidą.
Ktorzy mijáią Cnoty ſtanowiſko/
Gdźiż Honor z Cnotą chodzą śiebie bliſko.
Wiele ieſt takich/ co dla Cnoty wzoru/
Snadnie doſtáli wielkiego Honoru.
Więcey ieſt zaś tych co pod namioty
Walecżney nigdy nieſtáneli cnoty.
Miáſto Honoru ktorego ſzukáli/
W ćieſzko ſmrodliwy wąwoz powpadáli/
Ty z Herkuleſem młodym vważ śmiele/
Gdźie lepſza drogá/ nie pátrz gdźie ich wiele.
Zle ſliwym głoſom/ ábyś poſtępował/
W ich kompániią ábyś ſie gotował.
Nie day ſie zwodźić: vchodź iáko możeſz/
Wzgardą ich śmiáła ſobie dopomożeſz.
Nie ták perfumy mocno przerażáią/
Rzeczy/ ktorych ſie nimi dotykáią.

Nie ták powietrzem moru záráżony /
    Drugich záráżá prędko z káżdey strony.
Ják zły towárzysz tchem duchu swoiego/
    Wzlego przemienia młodźiencá dobrego.
Vćieszna Młodźi/niepatrz gdźie ich wiele/
    Tropámi wielu nie postępuy śmiele.
¶ Tu przestał stárzec: Echo naprzemiány/
    Rozne odgłosy wstracáłá od śćiány.
A świt rumiány swoie lotne konie/
    Zlekká wypadzał ná niebieskie błonie.
Już sie po leśie mokra mgłá błąkáłá.
    Już y z nienagła zorzá powstawáłá.
Wzároślej puszczy słowikowie máli /
    Z drobnymi ptaki młody dźień witáli.
Głos po pustyni dáleko sie śćiele /
    Zwierząt błędliwych ozywa sie wiele.
A iż świtáło záraz wonez tropy /
    Przystąpię bliżey do Pásterskiey szopy.
A we drzwi ktore z śieni záłożono /
    Zákołátałem áby otworzono.
Ozwał sie Pásterz / kto to do moiego
    Kołáce domu wnocy zámknionego.
Nie iest tu żaden dom gośćinny/áni /
    Mieyscá tu máia zbytkiem vwikłáni.
Cichych y skromnych rad v śiebie widzę /
    Ale swowolnym iáko żyw sie brzydzę.
Chybáby kto chćiał/złe nałogi złożyć /
    Grzechom vmárszy cnoćie znowu ożyć.
Tákiego gośćiá rad v śiebie miewam/
    Bowiem sie po nim poćiechy spodźiewam.
Jeśliś ty tákim/wnet otworzyć każę /
    A chęćći wielką w mey kuczy pokażę.
Ták on: a ia záś ná iego pytánie /
    Pásterzu dobry moie kołátánie.

Niech ćię nie trwoży / iéćiem tu z Boskiego/
    Wyroku przyszedł do domu twoiego.
Dźiś Amor Boży posłał mie do ćiebie /
    Kazał mi wyknąć cnot świętych od ćiebie.
A iuż tu dawno pod twym oknem stoię /
    Ale z boiaźni ozwáćći sie boię.
Puśćił mie záraz Pustelnik w dom máły /
    A skoro święte vyźrzał v mnie strzały.
Poznał iżem tám z przeyźrzenia Bożego /
    Przybieżał w nocy do mieszkánia iego.
Wiodł mie (tam kedy po kámieniu wodá
    Cicho spadáłá) do swego ogroda.
W tym (przy) ogrodźie gośćiu spoczni sobie /
    Tu przeszłych zbrodni vtop pámięć w sobie.
Tu twego serca wszytkie myśli skryte/
    Chćiey wykorzenić / tu łzy ley obfite:
Tu ná tym mieyscu błágay przedwiecznego
    Bogá/ tu stáray o łáskę sie iego.
¶ Pomoc do tego będące obrázy/
    Ná ktore pátrząc / ieśli tákie skázy
Będźiesz rozumiał bydź ná sercu twoim
    Jákich Contersekt/ w tym ogrodźie moim:
Ná despekt onym iest vformowany /
    A dla ohydy ich wykształtowany.
Záłuyże zá nie w zdychay płácz serdecznie/
    Odmiánę żyćia zácznij tu státecznie.
Ja też do ćiebie pewnie sie tu stáwię /
    Skoro záczętą robotę odprawię.
Ták rzekł / y wyszedł: a ia z tąd zdumiány /
    Zewsząd ogrodne przepátruiąc śćiány.
Napis był táki / nád bramą onego
    Ogrodu ryty/ z kámienia twárdego.

Sanum consilium, reiq; locusq; dabunt,
vbi cerui abiiciunt cornua.

O Ná śliczny ogrod / przedtym mnie nieznány /
 Bárzo misternie był wybudowány.
Rozne w nim były z winnych krzow chłodniki /
 Málogranaty pokryte chodniki /
Po płotach wonne cytryny wiśiały /
 Zapách wzbyt wdźięczny z śiebie wydawáły.
Dáktylow wiele na palmach widźiałem /
 Pomarańcz pełne drzewa uważałem:
Inszych owocow tám rozmáite dźiwy /
 Czynią apetyt do vrwania chćiwy.
A skorom sadem nákarmił swe oczy /
 Myśl moiá záraz / do wonnych źioł skoczy.
Chwile nie máło w pásterskim ogrodźie /
 Przypátruię się / piękney kwiatkow zgodźie.
Tu ná Narćiza pátrząc / tonącego
 Wspominam / śmierći żáluiąc onego /
Tu Hiácintá / tu rozmárynowy
 Promień vrywam: tu kwiat fiołkowy.
Nábrnę: ná wonność krzaku rożanego /
 Y tám chcąc vszczknąć kwiećia pachniącego:
Ach (powiedźieć czy zámilczeć) ná spodźie
 Vyźrzę w rożowym Kupidyná chłodźie:
Włosy y piora wszytkie krwią z kliione /
 Ná ćiele były rány niezliczone.
Kołczan ná stronie leżał háftowány /
 Miásto strzał strzmielu / tkwiat szpatel strugány.
Ozdobá iego wszytká poszpecona /
 Moc iego wniwecz była obrocona.
¶ Gdy mu zábrzmiał szmer stop mych koło głowy /
 Ocknął się ze snu / y przez dalsze rowy
Vćiekał śpieszno: á w dolnych żwierzyńcach
 Tułał się błędny po kráćiastych trzćińcach.
¶ Poszedłem dáley gdźie ná wielkiey sali /
 Długimi rzędy tablice wiśiały:

Ná nich śiedm grzechow śmiertelnych obrazy
 Práwe zwierćiadła duszy moiey skazy.
Napierwszey. Pychá w złoćistey koronie
 Siedźiała stroyno ná wysokim thronie.
Bogáctwo złote w ręku piástowáłá /
 A wszywe nogą vbostwo deptáłá.
¶ Tuż przy niey śiostra stałá / zápálczywie
 Z miedźi wyryta / á oczy swe chćiwie
Ná cudze dobro wszędźie obracáłá /
 A tytuł táki I N V I D I A miáłá.
¶ Gnuśne lenistwo ná sczudle się wlecze /
 Bicz służby Bożey okrutnie ie śiecze.
Dwáy chárći przy nim / ospałym iednego /
 Zowią: á chramym co przy boku iego.
¶ Łákomstwo skrzętne v rozdártey gęby /
 Nienásycone vkázawszy zęby:
Z bezdennym brzuchem głodne w kąćie stało /
 Chćiwie się káżdey rzeczy dotykało.
¶ Rosztownym zbytek płaszczem przyodźiany /
 Zá sobą długie powłaczał ogony:
Tám Wszeteczeństwo / y Obżarstwo iego
 Rodzone śiostry stoią podle niego.
¶ Z zjádu się kásał Gniew nieuśmierzony /
 Zła Zapálczywość po sáli prze strony /
Z pochodnią tąsną vstáwnie latáłá /
 A co raz sercá iego podpaláłá.
☞ Ná sámym czele pięknie ozdobioney
 Sáli: ku Cnoćie ślicżno vstroioney.
Piotr w ćiemney skále / rzewliwe łzy leie /
 Kur mu nád głową vstáwicznie pieie.
On co raz woła / z okrutnym westchnieniem
 Boże: zmiłuy się nád twoim stworzeniem.
Po práwey stronie pięknie málowáni
 Byli Rycerze: przedtym vwiśláni

Marna rozkoszą: teraz oświeceni
  Laską/ y Duchem Bożym napełnieni.
¶ Na pierwszym mieyscu śiedźiał przykowány/
  Augustyn Swięty do poboczney śćiany/
Łáncuch mu wielki z grzechow vkowáli
  Czarći/ ktorym go mocno skrepowáli/
Alić/ pokutą Swiętą podniecony/
  Smiele czártowskie targa krępy ony.
Z serca Hieronym tám zá swoy grzech płacze/
  W pierśi ogromnym kámnieniem kołace:
A woła z wielkiey rzewliwośći swoiey/
  Boże miłośćiw chćiey bydź duszy moiey.
¶ Cyprian/ wielkim przedtym czárownikiem
  Będąc: a potym zacnym męczennikiem:
Z charákterámi Czárnoksięskie koła/
  A czárownicze pali kśięgi zgoła.
¶ Ægiptczyka Márya/ grzesznicá/
  Dźiś Swięta/ przedtym wielka nierządnicá:
Z załamánymi rękami śiedźiała/
  Przećiw pokusom Przeczystey wzywáła.
¶ W lochu okropnym Magdalená klęczy/
  Postem/ modlitwą/ grzechy swoie dręczy:
Woła płaczliwie/ odpuść/ odpuść/ Pánie/
  Złey sługi/ ćiebie złe vszanowánie.
Podniosę oczy/ chcąc czytać co dano.
  Zá tytuł onym/ alić napisano:

Qui secutus es errātes, sequere pœnitētes.

Jeśliś błądzących tych biegał drogámi/
  Pokutuiących idźże też śćieżkámi.
Ná samym końcu Pásterzowey sali/
  Gromádá dyabłow byłá/ ći płákáli
A iáko wśćiekli brytanowie wyli/
  Gdy náń ich Swiętą pokutę pátrzyli.

¶ Ná samym śrzodku stał krzyż wystáwiony/
  A ná nim obraz Páński záwieszony.
Pod nim záś napis złotem był tákowy
  Pisma Swiętego/ napisány słowy:

Quomodo effugiemus si tantum neglexerimus salutem.

Ni tym zá człeká drzewie vmorzony/
  IEZVS Z NAZARETH KROL IVDSKIEY KORONY
Woła: Ják nędzny wydźieś potępienia/
  Gdy ták wielkiego zániedbasz zbawienia.
¶ Cztery wkoł niego (strách) zwierćiadła stały/
  A czterom sie częśćiom świátá obracały.
W iednym widźiałem młodo vmárłego/
  Nád swe spodźiánie człowieká zgniłego.
Okrasá iego wszytka odbieżała/
  Znak śmierći wiatrem zgaszona dawáłá.
Pochodnia/ wespoł z węzłem prześlicznego
  Kwiećia/ iuż bárziey niż ná poł zwiędłego.
Zegárek przy tym dwie skrzydle maiący/
  Nie powśćiągliwie w lot práwie ćiekący.
Co był zá napis iesliże chcesz wiedźieć/
  Z strachem ći muszę człowiecze powiedźieć.

Momentum vnde pendet æternitas.

¶ Drugie zwierćiadło człeká w sobie miało/
  Ktoremu szczęśćie pochlebiáiąc sie zdało.
Wieniec ná głowie/ w ręku miał szklenice/
  Kárty przed sobą/ á przy nich skrzypice
Miękko kosztownym ná wezgłowiu śiedźiał/
  Co sie z nim dźiało nieszczęsny nie wiedźiał.
Groth mu przenikał/ ku sercu wnętrzności/
  Zránione znacząc sumnienie od złości.
Dwáy koło vszu krucy mu śpiewáli/
  Crás/ Crás/ odwłoki piosnkę powtarzáli.

Pod nim otwárta odchłań wielka stałá /
Pajęczyná go by nie wpadł trzymáłá.
Nád głową wisiał ostry (pomsty Bożey)
Miecz goły / á on nic sobą nie trwoży.
Bo mu nadźieiey Binda zástániáli /
Czárci źli / oczy / żyć obiecowáli
Lat iescze wiele / od ktorych z wiedźiony
W padł w odchłań one / nedznik potępiony.
Nápisá słowá tákie pod nim były /
Ktore czćićielom strách wielki czyniły.

Ducunt in bonis dies suos, & in puncto ad inferna descendunt.

W roskoszach márnych trawiąc swoie látá /
Nád swe spodźianie śmierć ich z plesa z świátá.
We mgnieniu oká / do piekłá wpádáią /
Ktorzy bez Bogá dobr tych vżywáią.
¶ W trzecimem widźiał vmieráiącego /
Okwićie win swych desperuiącego.
Nápominániu mieysca iuż nie dáiąc /
Jesscze przed śmierćią śiebie potępiáiąc.
Przednim czart wielki regestr pokazowáł /
Rok / dźień / godźinę / wszytkiego probowáł.
Gdźie / z kim / co broił / zá swego go máiąc /
Swym sie nań práwem śmiele ozywáiąc.
Z niebá nań oko Páńskie pogladáło /
Sercem stwárdźiałym słusznie go karáło.
Napis był pod nim słowy strásliwymi /
Sercá pátrzących przenikáiącymi:

Merito hac animaduersione percutitur peccator vt moriens obliuiscatur sui, qui viuens oblitus est Dei.

W czwartym był skutek grzechu wyrázony /
Wszytkim ná oko prawie wystáwiony.
W nim Adam śiedźiał kośći tylko máiąc /
Z nieśmiertelnego / śmiertelnym sie stáiąc.
Spádłá precz z niego wszeláka vrodá /
Sáma przy kośćiach tylko byłá brodá.
Nie wielkie w swoiey iábłko ręce trzymał /
Co przez nie strácił żáłuiąc wspominał.
Dawszy sie v wieść márnemu smákowi
Bogá postradał / dostał sie Czártowi.
Aż go Syn Boży zásługą pomocy /
Wyrwał potężnie od dyabelskiey mocy.
Podpis łáćiński słowy własnie tymi /
Bárzo dorzeczy był wyrázonymi.

Cito preterit illud, quod placet,
Æternum quod cruciabit erit,
O Æternitas Æternitas quæ finem nunquam es habitura.

Gdym sie tu tákim rzeczom przypátrował /
Niewiedźieć skąd sen do mnie przylatywał.
Jednym mi skrzydłem wprzod ná ciemię śiągnał /
Potym sie wszytek nádemną rośćiągnał.
Sen mi sie vdał. A wtym iák ná iáwi /
Przed moie oczy w świátłośći sie stáwi.
Błyszcząc sie zewsząd Pani nieśmiertelna
Niebieskim ogniem: sług przy niey niezmierna
Milionami ćma sie vkázáłá /
A oná wszytkich płaszczem okrywáłá.
Kto iásność oney Pániey / kto swoiemi
Słowy wymowi? abo kto buynemi
Jezyki sług iey ták tyśiecy wiele
Snádnie wyliczy? Powiádam ią śmiele:

Bych miał ięzykow ile w Æridanie
Ieſt ryb/ lub w wielkim dźiwow Oceanie:
Nie ważyłbym ſie/ choćbych w pioro moie
Wßytkie pozlewał/ Helikońſkie zdroie.
Dźiw tam był wielki kiedy ſie rußyło/
Anyelſkie Xięſtwo ktore przy niey było.
Prorocy Swięći y z Apoſtołami/
Z Ewangeliſty Swiętey authorámi.
Záćni Wyznawcy weſpoł y z Dworzány/
Co dla Chryſtuſá odnośili rány.
Pánienki czyſte poſpołu z Wdowámi/
Pod rozwitemi ſtáli chorągwiámi.
Kázimierz z Koſtką/ z Stániſławem dwáy byli/
Co przed nią regeſtr dworzan iey nośili
Tych/ co tu żyiąc cześć iey wyrządzáią
Więkßą nád inne/ y tych co ßukáią.
Aby y śámi w czyſtośći tu żyli/
Y drugich wielu k temu przywodźili.
A wßyſcy inßy Męczennicy Swięći/
Krwáwe ná czele nośili pięczęći.
¶ Strách ná mię przypadł/ kiedy czáſem onym/
Niebieſka Pani w mieyſcu obiaśnionym:
Ku mnie ſie w złotym płáſczu przybliżáłá/
A ták rokowáć do mnie záczynáłá.
Synu: A długoż w tych śidłach roſpiętych
Będźieß ſie wikłał myśliwcow przeklętych.
Długoż w záczętey będźieß trwał ſproſności?
Zá popełnione nie żáłuiąc złośći.
Táli zá moie o tobie ſtáránie
Popráwá? toli twe vpámiętánie?
Ná tożći wyßłá łáſka Syná mego?
Dla tegoż z boku wylał on krew z ſwego?
On zá twoy wiſiał grzech ná ßubienicy/
Chcąc ćię wybáwić z piekielney ćiemnicy.

A ty co? miáſto pobożney ofiáry/
Śleß brzydkie grzechy Chryſtuſowi w dáry.
Czás iuż byś powſtał z grzechow twych nałogu/
Y żył pobożnie: á ná potym Bogu.
(Ktory ćię do tąd żywego záchował/
A wieczney śmierći winnego vchował.)
Záwße powinną cześć w cále oddawał/
Y drugim z śiebie/ przykład dobry dawał.
Wetuiąc śpießno/ co minęły látá/
Ktoreś vtráćił dla márnego świátá.
Nie tylko zá złe coś czynił żáłuiąc/
Lecz iák nawięcey w cnocie poſtępuiąc:
A iákoś drugim był złego powodem/
Ták do dobrego zechćiey być niewodem.
Słuchay zdrowych rad/ páſterzá ſtárego/
Ktory ćię wiedźie do portu wiecznego.
Tego ſłucháiąc/ pewnie tám przybędźieß/
Y w wiecznym ßczęśćiu ſpoł z námi vśiędźieß/
Tákich ſłow/ kiedy z emną domawiáłá
Ná wielce iáſny obłok wſtępowáłá.
Ná ktorym śiadßy prędźiuchno zniknęłá/
Oczom niegodnym moim ſie vmknęłá.
Ocknę ſie z prętka/ z widzenia tákiego/
Vyrzę przed ſobą Páſterzá onego.
Ktory/ wſtań rzecze: wieczor iuż nadchodźi/
Coć Bog dał w ſerce wiedźieć mnie ſie godźi:
Abym ſpoł z tobą iemu podźiękował/
Zá to że ćię tu do mnie nákierował.
Odpowiem: Szczyrze ſie ia przyznam tobie/
Czuię przedźiwną odmiánę ſam w ſobie.
Płákáć mi ſie chce/ ſumnienie ſie boi/
Bodźiec mi grzechow przed oczymá ſtoi.
Moc wielką czuię w tym ogrodu twego/
Ktory ſwą kráſą ieſt mi do dobrego.

Zepłákał ſtárzec / chwaląc że mną Páná /
　Znaiąc pokuty że mi łáſká dána /
Abym rachubę ſumnienia gotował /
　Co prędzey / bárzo pilno perſwádował:
Po niey zá pewne kwit mi obiecuiąc /
　Win mych od Bogá; á w tym ſam prácuiąc.
O pomoc kazał wzywáć cney Dźiewice /
　Ktoreyem przez ſen widźiał był oblicze.
Nim (prỳ) odeydźieſz / zácpiewáy nabożną
　Ze mną pioſneczkę / wćieſz młodź pobożną.
Ktora tu w moiey kuczy oczekywa /
　A w tym ogrodźie w cnotach poſtępywa.
Ja iuż zaczynam / á ty ze mną ámiele /
　Potrzyl uy Synu boć ich ſłucha wiele.

Pieśń do Bogárodzice.

Frondeo frugis inops ſi mors ſecat attrahet Orcus
Iudicis extentam, Virgo, morare manum.

Vſechłem iák ſczep drzewá figowego /
　Nie czyniąc Pánu pożytku żadnego.
Smierć z Czártem mego vpadku czekáią /
　Grzechy / o pomſtę do Bogá wołáią.
Czárt vplecionym z grzechow mych powrozem /
　Chce zwalić drzewo: á grożąc porożem.
Zbytnie ſtrefliwym głoſem / ná śmierć woła /
　By mu pomogłá czego ſam nie zdoła.
A oná ſtráſzna z práwey ſtrony boku /
　Z hártowną koſą / poglądá po oku.
Rychtoli Sędźia w dzwonek pociſzony /
　Na moim drzewie z ktoreykolwiek ſtrony
Znak da ſwym młotem / wiecznego dekretu /
　Pewnie ſwey koſie nie vczyni w ſtrzetu.

Czyſta Dźiewico / ty rękę Sędźiego
　Zahámuy proſzę w dzwonek biiącego.
Niech ſię nie ſtáie / ſądu zágáienie /
　Ná mnie nędznego / wieczne zátrácenie
Vproś mi łáſkę / áby zfolgowano /
　A do pokuty trochę czáſu dano.
Vproś wilgośći vſchłemu ſzczepowi /
　Twa zwykła łáſka / niechay go odnowi.
Ja zá vczynność / miedzy ſługi twoie /
　Aczżbyt niegodny / oddam imię moie:
Służyćći będę / poki duſzá w ćiele /
　Do twey poſługi prowádząc ich wiele.
Niegardź nas lichych robakow proźbami /
　Mátká łáſkáwa pokaż ſię nád nami.
Ták z nabożeńſtwem kiedyſmy śpiewáli /
　Opodal ſtoiąc drudzy powtarzáli.
Potym mi rzecze / nád to rádzę tobie /
　Weź zá przyczyńce / onych Swiętych ſobie /
Ktorycheś widźiał obrázy wiſzące /
　W tym mym ogrodźie k ſkruſze wzbudzáiące.
Nád ſwych lat młodych grzechámi płaczących /
　Swiętą wzniecáiąc pokutę w pátrzących.
Ci ſie iák y ty / byli vwikłáli /
　Ale ſię potym mężnie wyśidláli
Z czártowſkiey mátnie: Tych ty o przyczynę
　Proś / ták twych ſnádniey złożyſz grzechow winę:
Proś ich o pomoc / ábyć to z iednáli /
　Co ſámi ſobie płacząc otrzymáli.
Weſtchnienie częſte / y modły im dáruy /
　Pioſnkę im rádzę te częſto ofiáruy.

Pieśń do Swiętych.

Securi de vobis, ſolliciti eſtote de nobis

Prostrati rogamus, vt non spernatis vestros miseros peccatores. S. Victor vticensis.

MJeszkańcy wieczni nieba wysokiego /
Wydarci piekla z paszczeki wiecznego:
Z daru Pańskiego zá grzech żaluiacy /
Pokuty owoc godny przynoszacy.
Z Czarnoksieżnika Meczennik slawny
Cny Cypryanie / grzechem przedtym iáwny.
Z grzesznego świety wielki Augustynie
Na swoy placzacy rozum Hieronymie.
Grzesznaz Egiptu / iuż pokutuiaca /
Y Magdaleno lzy rzewno leiaca.
W Labirynt grzechow / niegdy zawiedzieni /
Laska niebieska nazad wywiedzieni.
Bez ktorey żaden / niewychodzi z niego /
Lecz wiecznie ginie / placzac glupstwá swego.
Ják z Labiryntu reka czynionego /
Niemogac ználeść drogi wyśćia swego.
Bez klebká sznuru żaden sie nie wracal /
Ale iuż wiecznie żywot tam vtracal.
Ták ia wspol zwami / znam potrzebe moie /
Zeć Labiryntskie dźierżą mie podwoie.
Wyśćia nie znayde / sznuru potrzebuie /
Bez ktorego sie vmarlym być czuie.
Sznur niech mnie bedźie szarlatu drogiego /
Strumień krwi świetey z Boku otwartego
Tworcey Paná: zá grzeszne wylany /
Ktorego moca / wasze so odmiany.
Do was ia wolam pomocy żadaiac /
Przez was od Paná ratunku czekáiac.
Ten mi vproscie a ia bez mieszkania /

Wyswobodze sie z grzechow vwiklania.
¶. Przyczyna Swietych droge sposobiwszy /
Sobie do Paná / przystep vlacniwszy.
Z gorzkim / zá grzechy twe / pożalowaniem /
Y nie godnośći wielkiey twey / wyznániem.
Ták śpiewáy czesto / serdecznie wzdycháiac /
Litośći iego nad soba żadaiac.

Operi manuum tuarum porrige dexteram, & dirige, in conspectu tuo, viam meã Dñe Deus auxiliator meus.

Pieśń

KTory Bohátyr / á godźien pochwaly /
Ratuy / poki mnie srogie morskie waly:
Y potop wszytkich grzechow / nie zaleie
Ná ktore wspomnieć áż mi dusza mdleie.
Do mnie Wieloryb piekielney paszczeki /
Nie zawieraiac plynie / á przez dźieki:
Chce mie pożarszy / w morskie glebokośći
Zániośći / żaźiy kto nademna litośći.
Mnie nieuspiony Sep sumnienia zlego /
Odroste z ada częśći serca mego.
Mnie on Tántalow glod zbawienney wody /
Morzy: a wieczney vmyka ochlody.
Możny Athlántie / co niebiosá swemi
Rámiony dźwigasz / z obroty wiecznemi.
Y ty cny Perse u / ratuy mie możnali
Niech zmysl y serce beda przez was cáli.
Ratuy Hercules / ieśli latá śiely /
Zazdrosne w sobie twey nie vtopiely.
Ratuy ktożkolwiek / z Bohatyrow slawnych /
A odnow we mnie przyklad / dźieł / cnot dawnych.

Przeto ia / prozno / wolam w spomożenia /
Tę przedwieczny władzco wszytkiego stworzenia.
Do ciebe serce z rękoma podnosze /
Ciebie ratunku wieczna myśli prose.
Dosyćiem światu / y iego marności /
Ścieżek zakonu twey świątobliwości.
Przepominaiac / służyłem : y iarzmo /
Grzechowem nosił na swych karkách dármo /
Ktory Piotrowi w morzu tonacemu /
Podałeś rękę / day y mnie grzesznemu.
Nie day vtonać / biedney Lodce moiey /
Ale ia zásłoń skrzydły łáski swoiey.
Sczedł mászt do szczęta / deszczki potłuczone /
Powypadały sztaby z niey zwatlone.
Tyś Rudl / y Styrnik / tyś Kotwica troiá /
W ktorey záś trzymała dźiś nadźieia moiá.
Ty ia sam z sprowadz z Kaukazu śnieżnego /
Ty ia do Portu prowadz zbáwiennego.
Day bym vstawnie poki duszá w ciele
Gorzko żałował / żem cie razow wiele
Ciężko obrażał / rzewno popłakuiac
Złych mych postępkow dobrymi wetuiac.
Day miłość świeta / ábym zápalony
Pałał ku tobie przez czas nieskończony.
¶ Tuśmy przestáli : A tyle iásnego
Słońce dawało nam widoku swego
Słońce (pry) śiadło ia do swych odchodze /
Ty niewyćiagnione swoiey zadzy wodze
Przypraw z pokuty świetey vczynione
Tymisz obchełznay grzechy popełnione
A płyń szczęśliwie / tam gdźie sobie z biegu
Wiecznie odpoczniesz / ná zbáwiennym brzegu.

✤

ZOILOWI.

Anyele Boży / mnie zá strożá dány /
Odpasz od boku swoy miecz przypasány /
Broń mie / od zebow Zoilá żrawego /
Przytni mu ozor / wśćiekłey pászczy iego /
Wraź mu po iedlcá swoy miecz známienity /
Wytocz mu dusze po społu z ielity /
A wy murárze / ná mogile iego /
Wykuyćie z ostrym kłem psá ćiekáwego :
Ten napis ná nim dayćie wykowány /
Tu leży wśćiekły Zoil pochowány.

✤



ZYGMUNT I.

z wieku XVI

KRONIKA
X. ZELNERA
I
NAPISY
GROBÓW
KRÓLÓW POLSKICH
W KRAKOWIE.



ZYGMUNT AUGUST KRÓLEWIC.

PRZEDMOWA.

Zważaiąc na małą obiętość niniejszegò pisma, może n należałoby zwać go Kroniką: lecz i w tém iest trudność iaką dać nazwę dziełku obeymuiącemu zebranie zdarzeń kolleią po sobie idących?

X. Krzysztof Zelner, (czasem piszący się i Zilner) rodem był Krakowianin. Początkowo zaczął spisywać dzieie sobie współczesne z większą pilnością, poźniey notował tylko po prostu różne zdarzenia: a rękopism iego obeymuie w końcu tylko szczegóły rodziny iego się tyczące, jako to: małżeństwa iey, urodziny i śmierci, niemniey wizye czyli sny pobożne, i kilkanaście Homiliy niewiadomo czy iego własnych, co wszystko iako dzieiom obce opuściłem. Drobną iest w prawdzie zasługa dzieiopisarska X. Zelnera; ze względu przecież że nam podał niektóre wiadomości mieyscowe z kąd inąd nieznane, szkoda aby praca iego zaronić się miała.

Dodane w końcu inne pisma treści dzieiowey umieściłem tu w tém przekonaniu, że iest obowiązkiem każdego dawne pamiątki ocalać i od zagłady chronić.

Kraków d. 1 Czerwca 1835 r.

WYDAWCA.

Jak widać z tych wlepionych kartek, był to egz. kontr. Grabowskiego.